

Odpowiedzialny za Redakcyę
Józef Żorawski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Pias Wilhelmski No. 5.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Abonamenty pojedyncze sprzedają się w eksp. po 3 gr.
Cona ogłoszeń (inseratów):
4 wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 3 gr. (incl. them.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 gr., w miesiącu pruskiej
3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 3 gułdenów, w Słom-
czech 3 tal. 12 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 £ 4 s.
w Szwajcaryi 3 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr. w Wło-
szech 36 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bel-
gii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują w mo-
narchii pruskiej oraz w państwach do związku postoro-
wego niemiecko-austriackiego, załączonych urzędów pocztowych.
W innych krajach są tylko nasze agencya, za których
pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogło-
szenia do ekspedycyi Dnia. Poznańskiego.

Rękopisma
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą
niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: **Kary & Przedoek**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piatkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasen-
stein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): **Littrarie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Fleński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgiarza **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajen-
cye do przyjmowania ogłoszeń** Na cała Francya w Paryżu pp. **Havas Laitte, Buller & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein & Vogler**. — W Lipsku: **Estelmann Fort**.
W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie; w Boku: **St. Bajonki**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabolki**; w Jarocinie: **Francoiszek Boymo**, **Ksawer Lewandowski**; w Kocim: **Ignacy Wondziński**; w Kościa-
nie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakob Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Olemski**; w Lesznie: **Roman Putajłoki**; w Morcinie: **Alexander Stolpe**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **Stanowski**; w Pleszewie: **L.
Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janozakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Sremit: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Szamotułach: **A. Chranowski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**;
w Wągrowcu: **Zapałowski**; we Wrzesni: **L. Winzewski**.

POZNAŃ, 10 maja.

Dzień wczorajszy niezmiernie ważną odgrywać będzie rolę w dziejach Europy. Wczoraj bowiem miano rozstrzygnąć w Londynie kwestya luksemburską — wskutek żądania Prus, które przed sobotą, jak twierdzi Kreuz Ztg, pragną stanowczą otrzymać decyzję zebranych na konferencyi dyplomatów w prusko-francuskim zatargu. Jeżeli decyzja ta nie zadowolni gabinetu berlińskiego, o czym się zapewne w ciągu dnia dzisiejszego dowiemy, zarządzone będzie natychmiast, jak zgadnie donoszą Zeidl. Corresp. i B. Börs. Ztg. i jak tego można się spodziewać po energicznych artykułach Prov. Corresp. i Nordd. Allg. Ztg., mobilizacya armii pruskiej, „by dalsze zwłoczenie sprawy i nieustające zbrojenia się Francji nie postawiły Prus w niekorzystnym stanowisku militarnym.“ Jakkolwiek niemożna przesądzać o rezultacie wczorajszej konferencyi, przecież zaznaczyć wypada, że wbrew wszelkim zapowiedziom pokojowym londyńskich dzienników, które, jak słusznie zauważa organ hr. Bismarcka, jedynie na przypuszczeniach opierają swe nadzieje, w kołach urzędowych berlińskich wzrasta się nieufność i wojenne wzrasta usposobienie. Ton, w jakim od chwili otwarcia konferencyi przemawiały ministerialne organy pruskie, nie tylko we Francyi wywołał ogólne waburzenie umysłów, manifestujące się niedwuznacznie w dziennikach La France, La Presse i innych, ale nawet w Koeln. Ztg. obudził podejrzenie, że rząd pruski, upojony zeszlórocznymi tryumfami, nie życzy sobie pokojowego zatwarcia luksemburskiej sprawy i pragnie orzecz ją rozstrzygnąć. Poczł bowiem ta nagła wrzawa, upozorowana zbrojeniem się Francji? Wszakże wiadomo, że wszystkie przygotowania wojenne rządu francuskiego mają na celu jedynie uzupełnienie armii, która o wiele dotąd była słabszą od sił zbrojnych, jakimi Prusy, dzięki swej organizacyi militarnej, rozporządzają. Ostrożność marszałka Niela każdy bezstronny uznać musi jako konieczność nieodzowną, tém bardziej, że organy pruskie wręcz przyznają, iż armia pruska tak jest przysposobiona na wszelkie ewentualności, że dni kilka wystarczy na postawienie jej na stopie wojennej. Ciągłe zatem podnoszenie w ministerjalnych dziennikach berlińskich zbrojeń francuskich, zakrawa, zdaniem gazet wiedeńskich i pragskiej Correspondenz, na prowokacya, oraz choć zwalania winy zakłócenia pokoju na cesarza Napoleona. — To też La Presse z oburzeniem odpiera zarzuty pruskich organów, zapytując, jakim prawem smię krytykować wewnętrzne rozporządzenia francuskiego rządu, i oświadcza, iż Francya nigdy nie zezwoli na to, by dyplomaci zebrani na konferencyi, czynili jej jakiegokolwiek przedstawienia z powodu jej zbrojeń, nakazanych względami własnej obrony. La France zapowiada nowe trudności, wnikające sytuacya, oficyalny zaś dziennik marsylski Sémaphore potępia wszelkie petycje pokojowe, jako niepatryotyczne i wychodzące z kół ku-

pieckich, co też i Koeln. Ztg. potwierdza. Jeżeli wreszcie hr. Bismarck zamierza zapytać w Paryżu o znaczenie wojennych przygotowań, to i margrabia Moustier ma w tych dniach, według doniesienia Gazety Kolońskiej, zająć od hr. Goltza objaśnienie z powodu zbrojenia twierdzy luksemburskiej przez Prusaków. Czyżby La France w owych dyplomatycznych obustronnych interpelacyach przewidywała powód do „nowych zakłóceń? Być może. — Ależ uprzymotnijmy sobie przebieg pierwszego zebrania konferencyi, abyż żąd podziękować jakiegokolwiek wniosek o dalszym jej działaniu. Otóż we wtorek zasiadli o godzinie 3 z południa w tej samej sali ministerstwa spraw zagranicznych, w której przed kilku laty obradowano bezowocnie nad sprawą szlezwicką, pełnomocnicy Francyi, Prus, Holandyi, Luksemburga, Belgii, Rosyi, Austrii i Włoch pod przewodnictwem lorda Stanleya. Zaledwo odczytano propozycyę pojednawczą, na zasadzie których konferencya rozpoczęła swe prace, gdy najgłośniejszy punkt tj. gwarancya neutralności Luksemburga, przyszedł na stol. Rzecz zadziwiająca, że właśnie co do tego punktu zgromadzeni dyplomaci, mianowicie pełnomocnik bezpośrednio interesowanego W. Księstwa Luksemburskiego, nie posiadali instrukcyi, wskutek czego odczyt musiano dalsze obrady, na których spiesznym ukończeniu tyle Prusom zależy. Dodać trzeba, że według krążących pogłosek zaraz na wstępie mieli się pełnomocnicy Prus i Francyi dość ciepko z sobą przemówić. Następną konferencya naznaczono nasamprzód na sobotę, później przecież przyspieszono jej termin na czwartek. Szczęśliwiejsze wydaje nam się być pod tym względem niewiadomości organu hr. Bismarcka. Nordd. Allg. Ztg. dzisiejsza, która zatem wczoraj wieczorem wyszła z druku, twierdzi, iż żadnej pewności dotąd nie ma, czy w czwartek, czy też dopiero w sobotę zbierze się druga konferencya. Taka umysłna, jak się zdaje, niewiadomość świadczyłaby, jak mało wartości hr. Bismarck obradom konferencyjnym przypisuje. Tymczasem lord Stanley, korzystając z zwłoki, ponownie porozumiewał się w środę z pełnomocnikami mocarstw co do owy „gwarancyi“, żądanej przez Prusy. O ile dotąd wiadomo, ani Anglia, ani Austria — jak zaręcza N. fr. Presse — ani Belgia nie mają ochoty zgodzić się na przyjęcie na siebie ciężkiej odpowiedzialności, jakiej wymaga po nich gabinet berliński. Z drugiej strony podobno i Francya nie okazuje chęci zrezygnowania raz na zawsze na nabycie Luksemburga, tém bardziej, że Prusy usiłując koniecznie nadać mu charakter niemieckiego kraju, zdradzają również aneksyjne przy pierwszej lepszej sposobności na przyszłość zamiary. — Powyższe dane, o ile za ich wiarygodność poręczają dzienniki, nie pozwalają nam zbyt różowych żywić nadziei o rezultacie wczorajszej konferencyi. Tymczasem najpoważniejsze organy londyńskie, jak Times, Morning Post, Globe i inne zupeł. nie winnym światło rzecz całą przedstawiają. Ich zdaniem sprawa stoi jak najlepiej, zgoda pomiędzy pełnomocnikami jak najzupełniejsza, a choć Anglia waha się w przyjęciu na siebie gwarancyi, przecież pokojowe zała-

twienie luksemburskiego zatargu całkiem zapewnione. — Zestawimy w ten sposób wszelkie, jakie nas doszły, wiadomości o przebiegu rokowań dyplomatycznych w Londynie, powstrzymujemy się od objawienia przewidywań naszych o rezultacie dnia wczorajszego, pozostawiając czytelnikom szerokie pole do kombinacyi na podstawie powyższych, zupełnie sprzecznych z sobą doniesień. Dodamy tylko w końcu, że Nordd. Allg. Ztg. nie podziela bynajmniej optymistycznych nadziei londyńskiego dziennikarstwa, gdy tymczasem głośno, opierając się właśnie na nich, wczoraj niezwykle były ożywione. Przechodzimy do streszczenia wiadomości, jakie Nordd. Allg. Ztg. podaje dzisiaj o przygotowaniach wojennych Francyi. W obozie pod Chalons ma się niebawem zgromadzić 100,000 korpus, dla którego materiały wszelki już przysposobiono. Dyrekcyja kolei wschodniej otrzymała rozkaz, by miała na pogotowiu wozy, do przewiezienia dwóch armii, które do 12 bm staną pod Chalons i Metz. Ministeryum wojny nakazało zakupno 15,000 koni i bezustannie zakupuje zboże w wielkich ilościach, mianowicie w Wiedniu. Miasteczko Belfort, w którym, jak donosiliśmy, urządzono skład przyborów wojennych, otaczają sztafami. Również zbroją forteczkę Neubreisach i cytadellę strassburską. W Bretanii zaciągają mnóstwo rekrutów do marynarki. Journal de Rouen ogłasza okólnik prefekta z dnia 2 maja powołujący wymił dekretu ministerstwa wojny urlopników z r. 1864 do szeregów. „Czyż nie należałoby“ — dodaje organ hr. Bismarcka — „na mocy wszystkich tych objawów mimowolnie uwierzyć, że głos Estandardu rzeczywistym jest wyrazem ogarniającego Francya rządu, nie zaś pokojowe petycje i adresy? W artykule wymierzonym przeciw owym demonstracyom pokojowym, potępia Estandard takowe, ponieważ Francya nie może się zaprzeczyć swęj przeszłości ani się wyrzec uznanej swęj przewagi i dziedzicznego urzędu sędziowskiego (magistrature), która zawsze dzierżyła w Europie.“ Lecz porzućmy nareszcie kwestyę luksemburską, by się przyjrzeć pobieżnie innym wypadkom politycznym, które w obec sporu francusko-pruskiego, całkiem niemal straciły dziś na znaczeniu. Tymczasem nie trzeba zapominać, że i na Wschodzie nagromadzone materiały palne lada iskierka gotowa w ogromny rozbiec pożar. I tak rząd grecki zbroi się nieustannie, o ile środki materialne pozwalają mu na to. Siedm okrętów pancernych zamówiono w Ameryce i Anglii, 30,000 rekrutów powołano do szeregów. Oddział z 300 żołdaków ochotników wtargnął pod wodzą niejakiego Kyriakosa de Tessali, gdzie natychmiast dwadzieścia i trzy wiosek obrócił w perzynę, ponieważ mieszkańcy ich nie chcieli wziąć udziału w powstaniu przeciw Turkom. Z głębi kraju natomiast zbiegają się dość licznie ochotnicy, tak iż obawiać się można groźnych następstw. — Na wyspie Kandyi mimo obecności Omera paszy nie studniono dotąd powstania. Zgromadzenie narodowe kretenskie uchwaliło tymczasowe prawo obowiązujące aż do chwili połączenia się wyspy z królestwem gre-

ckiem i mianowało prezydentem Kandyi p. Demetryusza Maurokordatos z Aten, który urząd przyjął i z 500 ochotnikami natychmiast udał się na wyspę. Car Aleksander rzeczywiście się wybiera na wystawę paryską; poprzednio odwiedził syn jego królewską rodzinę duńską, która to podróż zdaje się być w związku z zamierzoną przez gabinet petersburski neutralizacya Bałtyku. Prasa duńska przecież nie najprzychylniej się wyraża o sprzymierzence Rosyi, t. j. o Prusach, rząd zaś kopenhagski całą armią zbroi w karabiny Chassepot. — Cesarstwo austriackie onegdaj z wielkim orszakiem opuścili Wiedeń, udając się do Pestu na uroczystość koronacyjną. Tymczasem jednako kwestya chorwacka dotąd nie załatwiona. W tej chwili dochodzą nas dwa telegramy, donoszące o pomyślnym przebiegu wczorajszej konferencyi. Pierwszy od korespondenta naszego berlińskiego brzmi: Konferencya zatłwiała zatarg luksemburski. Anglia przyjęła na siebie gwarancya neutralności; Prusy przystąpiły na zniszczenie luksemburskiej twierdzy. Drugi telegram podajemy pod rubryką właściwą. Oba zwalniają czytelników naszych od tworzenia dalszych kombinacyi. Chwilowo zdaje się być usunięta wszelka obawa. Zachodzi tylko obecnie pytanie, czy Francya zaprzestanie się zbroić czy w razie przeciwnym nowy ztąd nie wyniknie powód do zakłóceń. **Wiadomość urzędowa.** Npau rządzi sędziego miejskiego i powiatowego Hewelcke w Gdańsku mianować radcą sądu miejskiego i powiatowego tamże. **Korespondencye Dziennika Pozn.** **Lwów, 7 maja.** (7) Położenie, w jakim się obecnie znajduje ludność w Węgrzech, porównywalną już lud nasz ze swoim położeniem. Swobody, jakie uzyskali mieszkańcy Węgier, ulgi w podatkach, w dostawianiu rekrutów, autonomia na bardzo obszernych podstawach, przywrócenie wielu dawnych drógich dla ludu instytucyi, wszystko to jest już ludowi naszemu znane, bo lud, mianowicie w podkarpackich okolicach, komunikuje się z sąsiedziami, chodzi często do Węgier i wie o tém wszystkim, co się tam dzieje, mimowoli więc ciągnie paralele między swoim a sąsiedniego zakarpackiego ludu położeniem. Dodać trzeba, że niejedno wie niedokładnie, że niejedno w zbyt różowym przedstawia mu się światło, że fałszywe różne obiegają między nim pogłoski o zupełnym zniesieniu w Węgrzech podatków, o zniesieniu monopolu tytoniowego, zniesieniu opłaty myt itd. nie więc dziwno, że tém bardziej ze swego opłakanego położenia jest niezadowolony i niezadowolenie to swoje coraz bardziej manifestuje. Liczne do władz tutej-

Wspomnienia moje

przez **Andrzeja Edwarda Koźmiana.**

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106 i 107.)
Dziwił mógł w istocie ten upór w odmowie; kilka chwil, któreby cesarz był poświęcił dwudziestoletniej księżnie, wstępując do jej pałacu, gdzie przygotowane było świetne przyjęcie, nie byłyby zapewne żadnego opóźnienia sprawy w podróży jego. Lecz nie ma żadnej wątpliwości, iż w księżę Konstanty wymógł na bracie przyrzeczenie, że do Puław nie wstąpi. W nienawiści swojej do Czartoryskich chciałem okazać, że nowy cesarz nie będzie dla nich takim, jakim był jego poprzednik. W ogólności uważać można było przez cały czas koronacyi ze strony cesarza Mikołaja wielką uległość dla brata a z jego strony usiłowanie przeszkodzenia, aby wzajemna ufnosć nie połączyła nowego monarchy z narodem. Zdawał się on lekkażycielności cesarza dla kraju i miłości kraju dla cesarza; tak duch przeciwiństwa, który był właściwy w księżcu, jak pewne uczucie zazdrości zdawało się w nim prze-magać. Skoro tylko cesarz rosyjski okazywał się nieco królem polskim, on stawał się Rosyaninem; skoro król polski działał i przemawiał tylko jak cesarz rosyjski, w księżę występował jak najgorliwszy Polak. Tak więc nowo koronowany król polski nie był w Sybilli, nie przyjął gościnności pod dachem puławskim. Ta oznaka niechęci wielce dotknęła księżnę jenerałową, nawykłą do uprzejmości monarchów, pamiętną przyjaźni cesarza Aleksandra. Wracając z Warszawy, wstąpiłem do Puław i zastałem obie księżne pod wpływem niemiełego wrazenia; obie przypisywały w księżcu brak uprzejmości cesarskiej i twierdziły, iż widne było z sposobu, jakim się tłómaczył, że był przyrzeczeniem skrepowany. Choć najsurowsze rozkazy wydane były z ministerstwa spraw wewnętrznych, aby nigdzie żadnego uroczystego przyjęcia dla cesarza nie przygotowano; prezes lubelski Lubowiecki wbrew odebranym zaleceniom, rozwinął chorągwie wszystkich cechów lubelskich, poruszył wszystkie dzwony, przygotował mowy; wysłał na rogatki muni-cypalnych urzędników, sam się całym rządem wojewódzkim otoczył. Przyjeżdża cesarz na rogatki lubelskie, rogatka zapada; występuje prezydent miasta z mową, chorągwie cechowe kłaniają się, spotyka go uroczyste przyjęcie. Przecież na gniewny rozkaz cesarski mowa umilkła, rogatka się podniosła i pojazd pędził przed mieszkanie prezesa, gdzie przeprząg był przygotowany. Cesarz rozkazuje postylionom zatrzymać się przed bramą dziedzińca, prezes na dziedzińcu woła, aby w dziedzińcu wjechali; ci się wzbraniają, na rozkaz prezesa policyanty

chwytają za kieżna koni i gwałtem chcą je w bramę wciągnąć; pojazd się chyli, już się ma wyrwać, gdy przecież na gwałtowne wołanie jenerała Orłowa puszcza policya konie, wyprzegają je, inne w jednej chwili zakładają. Znika cesarz przed okiem zdziwionego prezesa. Wróciwszy z Warszawy na wieś, powitaliśmy wkrótce bardzo pożądanego i miłego gościa, wielkiego łowczego Aleksandra Batowskiego. Przybył on z Paryża na koronacya i uprzejmie był przez cesarstwo przyjęty; lecz choć wszyscy wielcy dygnitarze otrzymali ordery, jego ta oznaka łaski monarszej minęła. Wielki księżę chce mu dać uczuć, że przedłużona nieobecność jego w kraju była tego przyczyną, „rzekł do niego: „Qui va à la chasse perd sa place.“ „Je ne suis pas Monseigneur grand Veneur pour rien“, odpowiedział Batowski. I w istocie, będąc tylko wielkim łowczym mógł być żadnego uchylbienia obowiązkom swojej służby za krajem przebywać. Batowski, jadąc do Galicyi do brata, wstąpił do Piotrowic i tygodniowo najmlsijszym pobytom nas udarował. Wracając z Galicyi, powtórnie do nas zjechał. Przybył pod ten czas i mój ojciec z Warszawy i księżna jenerałowa, dopełniając uczynionej mi obietnicy, uradowała Piotrowice bytnością swoją. Tyle doznając łaskawości i serdecznej przyjaźni w Puławach, chciałem być dwudniowy pobyt księżny w naszym ustroni uczynić, o ile możność dozwalała, miłym i wesolym. Wiedziałem, co księżnie podobac się, co jej przyjemnym być może; przygotowałem więc ucztę i zabawy wiejskie, wśród których dzieci włościańskie ze szkółki i sami włościanie obchodziliby przybycie na ich ziemię prawdziwej matki i opiekunki włościan. Było to przy końcu żniwa, przy początku siewu, za dwa dni kończył się sierpień a ciepłe i pogodne słońce świeciło i letnie i jesienne kwiaty różnobarbą wśród ogrodu tworzyły wstęgę. Przybyła szanowana księżna wraz z księżną wirtemburską i p. Bejdale. Dwóch synów mego najstarszego stryja, Henryk i Aleksander, trzech synów młodszego stryja Stanisław, Jan i Seweryn, moi rodzice i zacy nasz łowczy stanowali całe grono dnia tego. Gdy oprowadzając drogiem gości po ogrodzie, doszliśmy do ciernistego parowu, ozdobnego stuletniemi lipami, w którym urządzone było miejsce do spoczynku, „proszę“, rzekła księżna, „abyśmy tu jutro śniadali, tutaj miło i dobrze; jednę tylko właściwą ozdoby w tym parowie brakuje: oto jakiego kamienia z jakim napisem pod tą lipą.“ Jak księżna chciała, tak się stało: w nocy przygotowaliśmy marmur, wyrzłimy napis a z rana zastawiliśmy śniadanie wśród parowu. Przewodzący do niego księżnę, u wejścia spotyka ją trzech najstarszych i najlepszych gospodarzy piotrowickich z chlebem, solą i miodem i jeden z nich wita ją krótką lecz czułą przemową. Wchodzimy do parowu; dwanaście hożych dziew wiejskich, w świąteczne przybranych szaty, dwanaście najurodzawszych parobków uwiija się z taczkami i z rydlami, ozdobnemi wstęgi i w girlandy z kwiatów. Brat mój stryjczony Stanisław, który już w ten czas obo-
wał swego poetycznego usposobienia, przebrany po wiejsku, wierszem, który sam ułożył, wita księżnę w imieniu włościan i sławi jej cnoty i dobrodziejstwa na lud wiejski

wylane. Wiozą na taczkach marmur, składają go w miejscu, wczoraj przez księżnę wskazanem, obsypują go ziemią, otaczają kwiatami, a księżna czyta z rozrzwinięciem ten napis na nim wyryty:
Mieszkańcy Piotrowic
drogiemu wspomnieniu bytności na ich ziemi Elżbiety księżnej Czartoryskiej dnia 29 sierpnia 1829 roku.
Niespodzianka była zupełna i nader mile przyjęta została. W dniu tym i sąsiedzi naszej okolicy i kilka osób z Lublina przybyło dla powitania księżnej. Po obiedzie znowu w parowie, w miejscu na tę uroczystość piotrowicką przeznaczonem, odbył się w obec naszych gości i całej wiejskiej ludności zebranej popis naszej szkółki. I ozdoby sali popisowej, której kopuła było sklepienie błękitne a filarami odwiecane drzewa, i nagrody i dary dla uczniów przeznaczone były świetniejsze w tym roku jak zwykle. Na książkach, na nagrody przeznaczonych, wszyscy goście położyli własnoręcznie swoje imiona i do dnia dzisiejszego książki takowe z drogoceńnemi podpisanymi jedną i drugą księżną przechowały po chatkach piotrowickich dzisiejsi gospodarze i gospodynie a ówczesni szkółki uczniowie i uczennice. I nagrody i dary pani Puław w swoją ręką rozdała. Po skończonym popisie przenieśliśmy się do innej części ogrodu i tam wiejscy uczniowie odegrali przed gośćmi naszymi i rodzicami swemi małą komedyję wiejską, którą wierszem na ten cel napisałem a w której starałem się wytknąć i wyszydzić wady i narowy właściwe włościaninowi polskiemu. Może w obrazie tym było dosyć prawdy, gdyż ta sztuczka, mająca tytuł: Stracone woły, czyli dobry i zły gospodarz, bardzo zabawiła moich wiejskich widzów i pamiętam, że jedna z gospodyń, śmiejąc się głośno wśród jednej sceny, zawałowała: „Niby to udanie, a to prawda.“ Dzieci szkolne bardzo dobrze odegrały swoje role; jeden szczególnie aktor, który żyda przedstawiał, zyskał najhuczelniejsze oklaski. Suta ucztą, tańce, plasy przy rozpalonych ogniach wśród oświetlonego ogrodu i dziedzińca zakończyły uroczystości dnia tego. Księżna do późnego wieczora przepatrzyła się tej zabawy wiejskiej, podobne tak często i z takim upodobaniem wyprawiając na kępie swoim włościanom. Uradowana była przyjęciem; rozczulona widkiem włościan nieco więcej wykształconych i nad których wykształceniem pracowano, włościan, którzy dzieci uczyły się, jak chwalił Boga i jak mu służyć, które wiedziały, że Polska jest ich ojczyzną i czém ta Polska dawniej była, i które, witaając panią Puław, witały w niej opiekunkę ludu włościańskiego i autorkę ulubionego „Piełgrzymka z Dobromiła“. Wszyscy aktorowie naszej uroczystości wiejskiej hojnie przez księżną obdarzeni zostali a pamięć jej pobytu dotąd żyje w wielu chatkach Piotrowic. Po trzydniowym pobycie opuścili nas nasi drodzy goście puławscy; opóźniona księżna w powrocie obiadem, który dla niej w Lublinie prezes Lubowiecki przygotował, wracając w noc, zajązbiła się i po raz pierwszy atakiem paraliżowym tknięta została. Uratowały ją starania jej nadwornego lekarza, lecz odtąd zawsze w niebezpieczeństwie ponowienia się podobnego napadu została i małe

utrudnienie w mowie dawało się spozstrzegać. Wspomnienie odwiedzin księżnej jest jednym z miłych wspomnień mojej młodości. Lecz przygotowywała się dla mnie inna i wielce upragniona przyjemność. Mój dobry ojciec z zacynym naszym przyjacielem panem Batowskim ułożył, iż razem z nim odbędę podróż do Paryża i że się tam na kilkumiesięczny pobyt wybiorę. I dziś Paryż jest miejscem najpobawniejszem dla uczyłzowanego człowieka, lecz dziś każda po Europie podróż jest tylko spacerem; dziś każdy w naszym kraju, mimo trudności i koszta paszportowe, wyjeżdża, jedzie, podróżuje i zwiedza z łatwością wszelkie zakątki europejskie; dziś więc i Londyn i Paryż stał się dla każdego przystępnym. Kto ma paszport w kieszeni i fundusz dostateczny, pomyśli sobie: będę w Paryżu — i za dni trzy jest w Paryżu. Nie tak było za mojej młodości. Wycieczka do Francyi była podróżą, kosztując i więcej czasu i więcej pieniędzy; co więcej powiem i co dziś będzie się śmiesznie zdawać, podróż po Francyi i Anglii nadawała pewne towarzyskie oznaczenie. Łatwo więc pojąć, że dla każdego młodego człowieka, który czy przeżył by chęcią nauki i wykształcenia, czy zabawy i używania życia, podróż do Paryża była celem jego zyczeń. Paryż brzmiał dla jednych takim dźwiękiem jak Ateny; dla drugich jak Pafos; dla trzecich jak Sybaris; dla wszystkich jak Eden. Przyjemność łatwo nabyta mniej jest ceniona; dziś więc podróże mniejszą, jak dawniej, stały się przyjemnością; lecz w owym czasie, gdy się dowiedział z pewnością, że pojedaje do Paryża i to jeszcze pod opieką tak zacynego i miłego towarzysza, jakim był nasz łowczy, wyznaje, iż byłem szczęśliwy i bardzo szczęśliwy. Za mi było po raz pierwszy w życiu na dłuższy czas rozstać się z rodzicami, odłączyć się od moich zajęć wiejskich, ale radość była większa od żalu. Parę tylko tygodni czasu miałem na przysposobienie się do podróży. Urządźmy się w domu, pożegnawszy się z moją dobrą matką, którą samą na wsi z tęsknotą po mnie zostawiłem, pożegnany i lzą przyjaźni i piękny wierszem Morawskiego i życzeniami serdecznymi mieszkańców Puław, w środku września pospieszyłem do Warszawy, gdzie na mnie czekał p. Batowski. Opatrzony bardzo łaskawemi listami, polecającemi mnie do różnych osób w Paryżu a które otrzymałem i od księżnej wirtemburskiej i od pani Rzewuskiej i od księcia Czartoryskiego i od jenerała Żubienkiego, wybrany byłem w drogę z nadzieją miłej podróży. Nadzieja ta musiała się na mojej młodzieńczej twarzy malować, gdyż pamiętam, że w wigilię naszego wyjazdu księżna Zajackowa twierdziła, iż wyglądam jak obulbienia na dzień przed ślubem. Mój koheany ojciec, opatrzywszy mnie na drogę, odprowadził mnie na pierwszą stacya, pobogostawiał mnie. Ubiernmowany niejako jego przestrogami, jego miłości ojcowskiej dowodami, puściłem się w świat daleki i szeroki, puściłem się pełen marzeń, nadziei, snów młodzieńczych, odcychając całą pierśią i potykając nowe wrazenia całą duszą. Nowych wrażeń spragniona.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

szych w tym względzie nadchodzi doniesienia z tym do-
kładem, że niezadowolone to między ludem podkarpac-
ckim, tak ruskim, jak mazurskim, nie jest wynikiem faktycz-
nego porażenia, lecz jakichś ukrytych agitacji, która to
niezadowolenie ma budzić i na niekorzyść rządu wyszki-
wać. Wątpię bardzo, by raport ta o agitacji jakąkolwiek
miały podstawę; wszelka agitacja jest tu zresztą niepotrzeb-
na, lud ma oczy i sam widzi, a ma na tyle rozumu,
że to, co widzi w Węgrzech, jest właśnie porównać z tem,
co widzi u siebie. Zbyteczną więc jest ta wszelka agita-
cja. Dodam, że pomimo istnienia dotychczas w Węgrzech
monopolu tytoniowego, tak jak i u nas, faktem jest, że
węgier przemycają chlapy tytu do Galicyi. Jaki prze-
znaczenia właściwy jest powód, czy monopol tak jest tam
przestrzegany, czyli raczej nieprzestrzegany, że tytu jest
o tyle tańszy, iż go warto przemycać, nie wiem istotnie;
upewnić nas jednak mogą, że urzędem powiatowym na
granicy węgierskiej dano ztąd temi dniami surowe na-
kazy, by straż finansowa strzegła granic przemycnictwa,
które przybrały już wielkie rozmiary, jak za czasów, gdy
przed r. 1848 w Węgrzech monopol nie było.

Silniej manifestuje się a w następstwach swych nie-
bezpieczniejszą jest agitacja między ludem wiejskim
w obwodach wschodnich Galicyi na rzecz Moskwy, co na-
wet dało już powód do procesów. W sądzie tutejszym
skazano przed kilkoma dniami diaka z Batutyecz Szcze-
pana Koropca za zbrodnie zaburzenia spokojności publi-
cznej na rok więzienia, z powodu, że tenże zapowiedział
bliską inwazyę Moskali, przyłączenie Galicyi do Rosyi
i w sposób wcale dla rządu austriackiego niepochebny
wynosił korzyści, jakieby na lud spłynęły przez przyłącze-
nie Galicyi do imperyi moskiewskiej. Z powodu podob-
nej agitacji siedzi w więzieniu w Kałuzi diak Mieli-
czak, a i w innych sądach powytaczano podobne procesa
niektórym księgom ruskim i ich diakom. Zaniechane co-
kolwiek w skutek surowych zakazów metropolity Litwino-
wicza w obrędkach cerkiewnych innowacje schizmatyczne,
zapuszczanie zarostów, bród u księży, zakazywanie dzwo-
nienia i przyklekania podczas podniesienia, komunii itd.,
znowu w wielu miejscach i dają powód z jednej
strony do gorszących zajęć między ludem, przywią-
zanym do dawnych unickich obrzędów, a księżmi skłania-
jącymi się do schizmy i usiłującymi prawosławne obrzędy
do cerkwi unickich wprowadzić, z drugiej strony do pono-
wnych surowych zakazów ze strony metropolity, który
bądź co bądź jest dobrym katolikiem i przeciwnikiem
agitacji na rzecz Moskwy.

Artykuł wasz, zawierający odezwę do Czechów pod-
obał się tu powszechnie. Gaz. nar. przedrukowała go
w całości. Wysłała tu broszurka p. Mrozowickiego, zaj-
mująca się głównie ową kwestyą „słowiańską.“ Jutro
zdam wam z niej sprawę.

Dziś wieczór spodziewany jest tu Kraszewski.

Lwów, 8 maja.

† Znowu jeden dojrzał z drzewa biurokracji naszej
spadł owoc. Jeden z sędziów wyższych — Panie odpuść
tym, co go sędzią zrobili — został z urzędu usunięty.
Radca sądu krajowego p. Rieger, rodem z Czech, został
pensjonowany. Inny urzędnik, gdyby tyle na nim ciążyło
zarzutów, byłby bez pardonu po prostu oddalony. Pana
Riegera przeniesiono nasamprzód z Samboru do Lwowa,
następnie pensjonowano a teraz pensjonowane go. Pan
Rieger jest kolegą szkolnym hr. Komersa, ministra spra-
wiedliwości. Wiedząc, na co się zanosi, jeździł on do Wied-
nia. Chciał na podstawie dawnego koleżeństwa zażegnać
burzę. Skończyło się istotnie na pensjonowaniu tylko.
I za to panu Bogu podziękować należy. Gdyby to p. Ko-
mers i o innych panach Riegerach nie zapomniał!

Pogłoski o zgrupowaniu wojsk rosyjskich na gra-
nicy są mylne. Doneszę o tem na podstawie raportów
urzędowych. W województwach sandomirskim i lubel-
skim ani rotta wojska nie przybyła.

Berlin, 9 maja.

□ Porażka, odniesiona przez ministra sprawiedli-
wości na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej w przebiegu
dyskusyi, wywołanej interpelacyą posła Assmanna o nie-
prawne nadanie wiceprezdydentury sądu apelacyjnego
w Raciborzu sędziemu hanowerskiemu Obergowi, była
tak stanowczą, rażącą i ogólną, że zaiste trudno przypu-
ścić, aby w gabinecie mógł nadal pozostać tak surowo
przez reprezentacyę krajową potępiony minister. Depu-
towany Lasker a po nim dr. Simson, jak wiadomo, sam
znakomity prawnik, przekonali w swych przemówieniach
nawet najgorliwszych stronników rządu z prawicy, że po-
woływanie sędziów z krajów nowo wcielonych sprzeciwia
się wręcz konstytucyi i prawom monarchii pruskiej. Hr.
Lippe uciekł się do najniefortunniejszego tłumaczenia swego
postępowania. Odrzucając znaną teoryę antikonstytucyjną,
że w przypadkach, w których sejm odrzuci projekt
do prawa rządowy, minister ze względu na dobro publi-
czne ma mieć prawo wydania tegoż samego prawa w dro-
dze administracyjnej — tak zwaną „Lückentheorie“ wywo-
łał niemałą burzę, zwłaszcza że strony tych członków izby,
którzy w dobrej wierze nabyli przekonania, iż dawniej-
szy system antikonstytucyjny gabinetu hr. Bismarcka raz

na zawsze zarzuconym został. Rozczarowanie po wysłu-
chaniu słów ministra sprawiedliwości doszło do tego
stopnia, że pan Simson zaproponował osobny wniosek do
izby o rezolucyę, potępiającą wyraźnie nominacyę p.
Oberga, oraz deklaracyę dzisiejszą hr. Lippe, jako gwał-
cącą konstytucyę i istniejące prawa. Wniosek
uzyskał natychmiast kilkadziesiąt podpisów i posta-
wiony został na porządek dzienny najbliższego posiedze-
nia. Sprawozdawcą mianował marszałek p. Kardorffa
z frakcyi konserwatywnej.

Dość długie rozprawy powstały z powodu wniosku
komisyi o uznanie za skończony mandat poselski depu-
towanego Gaede, sędziego z Rawicza, posuniętego na
radcę sądu miejskiego w Wrocławiu. P. Vincke i pra-
wica nie upatrywała w tej nominacyi awansu w urzędzie
i sprzeciwiała się wnioskowi komisyi. Musiano przysta-
pić do głosowania imiennego, które wykazało większość
11 głosów za zdaniem komisyi. Powiaty wschowski i
krobski powołane zatem wkrótce będą do świeżego wy-
boru. O ile mi wiadomo, zawiadczą p. Gaede swój wy-
bór zaledwie kilku głosom nad absolutną większością; re-
zultat zatem może się tą razą zmienić. Jak o tem wczera-
j donosiłem, izba odbyła dziś ostatnie swe posiedzenie
przed upływem 21 dni. Następnę wyznaczone jest na 30
maja. Największa część posłów opuszcza Berlin, pozos-
taje tylko prezes, aby w nieprzewidywanych wypadkach
mógł zwołać izbę. Sytuacya polityczna niezmienną od
wczoraj. Szanse za utrzymaniem pokoju lub wojną są
prawie równe.

Wiedeń, 6 maja.

** Konferencye prywatne niemieckich posłów do
Rady państwa, po większej części do frakcyi centralisty-
cznej należących, odbywają się regularnie; ale w obec
zmienionej sytuacji nie mogły doprowadzić do rezultatu.
Starzy ludzie, nowa rzec; trzeba będzie aż zebrania re-
gularnego reprezentacyi, choć in partibus, ludów Austrii,
by pogodzić co jest, z tem, co być może. Widocznie
i ogólne niezadowolenie z tak szeroko zajętej przez Wę-
grów odrobnosci drażni centralistów i popycha do oporu.
Chcieliby, ile można, sprowadzić organizacyę państwa do
rozmiarów konstytucyi lutowej. Dziś byłoby gotowi do
robiecia koncesyi innym, byle mieli pewność, że niemi
okupią uszczuplenie praw i prerogatyw Węgram. Prze-
dewszystkiem Niemcy są rzecznikami kół finansowych.
Tych zaś siła i waga skoncentrowana są w Wiedniu. Tak
zwane parlamentarne niemieckie powagi, ściśle soli-
darność są związane z tutejszym światem finansowym,
choć z różnymi i rozmaitymi powodami. Jedni i drudzy
przewidują już naprzód trudności, z jakimi walczyć wy-
padnie czy to przy zaciąganiu pożyczek państwowych,
czy przy egzekucyi podatków, czy nakoniec przy regular-
nych wypłatach procentów od obligacyi rządowych, jeśli
węgierskiemu ministrowi finansów oddana zostanie wła-
dza rozporządzania funduszami całego kraju.

Już dziś wskazują na bardzo ostrożnie sformułowane
punkta elaboratu węgierskiego, w których mowa o finan-
sach, długu stanu itd. Dalej idąc, utrzymują, jakoby
sejm i ministrowie węgierscy wcale się nie zrywali na
myśl redukcji długu publicznego, a właściwie redukcyi
renty, pobieranej przez wierzycieli państwowych... o
połowę.

Obawy te, są może w części i usprawiedliwione, ale dziś,
kiedy w najwzruszających (nie tylko czysto-rządowych)
sferach postanowiono nie cofać się przed żadną konse-
kwencyą, jaką może spowodować bezwzględna „restitu-
tio in integrum“ praw węgierskich z roku 1848, trudno
półśrodkami zneutralizować stan rzeczy w Węgrzech.

P. Beust zaprosił z swęj strony tych samych keryfe-
sów niemieckich na poufną konferencyę; byli tam i mi-
nistrowie węgierscy, którzy starali się wyjaśnić niektóre
mniej zrozumiałe ustępy węgierskiego elaboratu „o spra-
wach wspólnych.“ Gospodarz domu zaś, ani pełniący
obowiązki ministra spraw wewnętrznych Taaffe nie przed-
kładali planu rządowego w przyszłej kampanii parlamen-
tarnej. Ograniczali się na ogólnikach i na zapewnieniu,
że rząd chce dobra wszystkich, nie myśli o ukrośczeniu ale
o rozszerzeniu praw konstytucyjnych ludów austriackich,
że kompromis z Węgrami jest koniecznością pań-
stwową itd.

Większość posłów rozczarowaną została kompletnie.
Niektórzy niemyślał powtarzać odwiedzin. Mówią, że
księżę Sanguszko był także na owej radzie; niewiem, czy
miał sposobność wspomnieć co o naszych stósunkach;
ale ze wszystkiego widać, że dyplomatyczna ta pogadanka
na niczem się skończyła.

między projektami, które rząd przedłożył zamyśla,
znajduje się prawo ostowarzyszeniach. Z początku mówiono,
że rozciągnie się na prawo zgrupowania się pod
pewnymi warunkami. Teraz rzecz się ogranicza na ula-
twieniu stowarzyszeń finansowo-handlowych, tak że więk-
szą łatwość znajdują ci, którzy zechcą się łączyć w towa-
rzystwa akcyjne w Austrii. Niewiadomo jeszcze, w jaki
sposób zechce ministerium zmodyfikować § 13 lutowych
patentów, które władzę dyktatorską nadaje rządowi
zawsze, kiedy reichsrat nie jest zgromadzony, a zatem
prawie przez 9 miesięcy w roku; bo właściwie chodzi

o zupełne zniesienie tego punktu; połowiczność i tu nie
pomocze i nie zadowolni.

Naszym posłom nie pozostanie nic innego, jak przy
każdej sposobności obstawać przy prawach autonomicz-
nych kraju, walczyć o ich rozszerzenie i szukać poparcia
u ludu i stronnictw dobrej wiary.

Niepodobna zaniedbać pracy około dobra publicz-
nego dla tego tylko, że inaczej poszły rzeczy, jak się spo-
dziewano. Robić co można i jak można, nie jest to odo-
wana zasada polityczną dla nas, tylko po prostu rachun-
kiem i koniecznością, która datuje się od stu niemal lat,
tj. od czasu, jak nasze ruchy samoistne skrupowane zo-
stały przemocą obcych. Chorwacka sprawa nie postępuje
wcale w duchu rządowym. Dwa stronnictwa, o których
właściwie różnicy nie mam wyobrażenia, liberalno-narod-
owe i czysto-narodowe, złączyły się przeciw unionistom,
którzy przyjełby chętnie propozycyę węgierskie i chcą na
reskrypt królewski odpowiedzieć przez cęzako, to jest, że
Chorwacy tak samo odrębnego żąda stanowiska, jak je
zajmują Węgrzy.

Cesarz pojutrze wyjeżdża do Pesztu. Koronacya od-
będzie się, choćby Chorwaci nie wysłali delegatów.

Czesi przyjęli biskupa Strossmayera z demonstracyą,
dającą do poznania, że się nie zawiedli na opozycyi Chor-
watów i ich przewodzący.

Nie mam pewności, ale mówią, że w południowych
krajach Austrii snują się ajenci, którzy zachęcają łatwo-
wiernych do opozycyi, obiecując złote góry opo-
nientom.

Nie podobna zdrowym rozumem pojąć, jak sobie wy-
stawią najwspanialszym w plastycznej formie, osobli-
wie, jeśli zachęta pochodzi od Rosyi. Czy tylko ma być
rozbita Austriya, czy i Turcyja razem, czy wszystko od Bo-
sforu do Moldawy ma powstać, czy tylko nieść w ofierze
sól i chleb naprzeciw zwycięzcom? Warunki geografi-
czne, polityczne, stósunki siły, a właściwie sił różnych, nie
uprawniają do gonienia za marami i kompromitowania
swego realnego bytu.

W końcu podaję wyjątek z Idök Tan., organu
kościelnego w Węgrzech. Jest tam przemowa Ojca
świętego do nawróconego Mestary, w której papież
między innymi dotyka i naszych boleści. Dla nas jest to
oazą wśród puszczy moralnej. „Nademną,“ powiada Oj-
ciec św., „nikt nie ubolewa — nad Ojcem wiernych, któ-
remu schizma tysiące i tysiące dzieci wydziera w Pol-
sce. „Ludy i rzęczy milczą, kiedy Ja moje skargi podnoszę
jawnie nad niezgadzaniem tej części trzody Chrystusowej,
gdzie w biały dzień złodzieje noszą śmierć i pożogę wśród
miej trzody. Nikt się nie rzuca ku pomocy Ojca
i dzieci.“

(Donosił o tej papieżkiej allokucyi i nasz korespondent
rzymski pod dniem 19 kwietnia. Przyp. Red. Dz.
Pozn.)

Paryż, 5 maja.

△ Na dniu 3 maja Towarzystwo historyczno-literackie
w Paryżu miało doroczne posiedzenie swoje w sali
Biblioteki polskiej. Zwyczajem jest od lat wielu, że pre-
zes Towarzystwa w mowie przy otwarciu tego posiedze-
nia wyraża wyznanie politycznej wiary swęj i całego
grona ludzi, którego jest przedstawicielem. Donosiłem
już poprzednio, że posiedzenie to odbyło się według zwy-
czaju w zeszyły piątek; dziś pozostaje mi podać bliższe
o niem szczegóły. Treść tegorocznej mowy ks. Wład-
ysława Czartoryskiego była mniej więcej następująca:
W ciężkiem, pełnem ucisku i prześladowań położeniu
naszemu żadna w roku zeszłym nie nastąpiła zmiana. Gdy
jednak tyle ich zaszło w Europie, a myśmy pomimo nie-
doli zawsze członkami europejskiej rodziny, wypadła nam
te zmiany poznać, gdyż zawierają one i dla nas głęboką
naukę.

W obec gotującej się w zeszłym roku wojny, wątpli-
wém być nie mogło, po której stronie mają być sympatye
Polaków.*)

Karabiny igłowe ani błędy strategiczne lub dyploma-
tyczne nie mogą być poczytane za ostateczną przyczy-
nę zmian tak olbrzymich. Zmiany te są wynikiem zupeł-
nego przewrotu w moralnej i umysłowej dziedzinie
społecznej Europy. Gdy wzgardziwszy tem, co osią-
gały tradycya, dzieje i prawo, szukać zaczęto nowych teo-
ryi uszczęśliwienia ludzkości; gdy najświętsze rzeczy jak
religiję, moralność i oparte na nich prawa zależne ucy-
niono od względów, o których stanowić miała nieodwo-
łalnie większość liczebna obecnego pokolenia, nie stało
wtedy w ustroju świata miejsca ani dla Boga ani dla od-
powiedzialnej jednostki człowieka. Zamiast tych pojęć
wynaleziono jakąś tajemniczą a niezwykłą potęgę,
którą silniejszy, wyszukując na swą korzyść, rozmaitemi
chrzeili nazwami: dziejowa konieczność, siła rzeczy, wiel-
kie aglomeraty, wreszcie na różne sposoby naciągana teo-
rya narodowości. Prostem następstwem podobnych po-
jęć jest teorya czynów dokonanych, ubóstwienie siły
i zręczności. Dla tego to podczas ostatnich wojny, po je-
dnej przegranej bitwie wszystko uchyliło czoła przed

*) Z przyczyn bardzo naturalny h musieliśmy kilka ustę-
pów opuścić. Przyp. Red. Dz.

zwycięzcy a ci nawet, co na uboczu stali, stracili w
w siebie.

Jednoczące się w imię narodowości Niemcy, za-
raja kraj duński a „wolnomyślni“ ich reprezentanci
śmiechem i drwinkami przyjmują na niezaprzeczone
prawie opartą protestacyę posłów poznańskich. Re-
niemniej zresztę posługuje się nowymi teoryami dla
pienia na ziemi polskiej wiary i polskości. Wynalazł
w jednej Kongresowce kilka różnych narodowości, w
zasady wspólnego pochodzenia, okraszony w razie
trzeby wspólnością wiary, dąży ona otwarcie do za-
nięcia całej Słowiańszczyzny. Publicyści moskiewscy
wnie wyznają teoryę, na mocy której rasa moskiewska
jako silniejsza i pełna życia pęchonać musi polską
szłą i zgrzybiałą. Stan obecny Europy, jeźliby dłużej
trwał, nowe klęski Polsce przyniesie. Prusy, sięga-
jąc już po Niemców austriackich, całym ogromem ger-
mańskich masy przywał prowincye polskie, Galicya
może losowi Kongresówki i Litwy.

Gdyby nie te nieśmiertelne pociechy, których dla
potęga ludzka wydrzeć nie może, zwątpiłoby o przysz-
wy padło. Lecz sprawa polska związana jest z
wym szeregiem spraw, z którymi ma wspólnych wrogów.
W walce pomiędzy przemocą a prawem, ateizmem a
despotyzmem a wolnością, Polska stoi po dobrej stronie.

W szeregu naturalnych sprzymierzeńców swoich rach-
ona Rzym, przedstawiający kardynalną zasadę wolno-
rozdział władz duchownej i świeckiej, Austrię, pomimo
wielu błędów i zbroczeń, zawierającą jeszcze dosyć war-
ków prawdziwego samorządu. Za Austrią idzie Szwaj-
cya, Belgia, Holandya, Dania, Szwecya, z którymi
czy nas wspólna sprawa niepodległości i nienaruszenia
praw, zagrożonych przez wielkie monarchie zaborcze;
reszcie Francya, pierworodna córka kościoła, przeciw-
ręj zwracając się obecnie wykrywane teorye.

W obec pruskiego racjonalizmu i moskiewskiego
bilizmu, Polska jako naród od wieków chrześcijański i
tolicki, staje w jednym szeregu ze wszystkimi, które
bronią religiję, politycznej i osobistej wolności a zarazem
naturalnej i sprawiedliwej hierarchii w społeczeństwie,
obok uszanowania własności, Polska jest ze wszystkimi
których prawa są pogwałcone, a liczba ich wzrasta
chwila. Sam nadmiar triumfu zła zdaje się zapowiadać
bliski jego koniec.

Lecz Polska jest tym owocem szlachetnym, któ-
tylko w czystej atmosferze żyć może. Jej odrodzenie
przedziś musi życiodawca burza; w walkach, które
gotują, może nie będzie ona powołaną wziąć bezpo-
dniego udziału, ale budowy, jakie potem powstana, ob-
sług bez niej nie mogą, jeźli tylko sama wytrwa w wier-
ści swym prawom i obowiązkom.

Obowiązki te na dziś są wyrażne: zerwać prze-
wszystkimi z nowo odkrytymi doktrynami, które się od-
zwały obudą i fałszem, a w żadne z niemi nie wcho-
dzą tranzakcyę. Polakom nie przystoi schlebiać opinii i u-
niać się wszędzie za zdaniem większości, bo na dro-
popularnych teoryi Moskwa zawsze nas przeszcigała. Pr-
konania nasze winny być stałe i niewzruszone, a żeby
posłużyć kiedyś mogli za podwalinę trwałe budowy. Po-
lityka tak zwana utylitarna zgubną jest i niebezpiecz-
werność prawdziwie jest najutylitarniejszą polityką dla
zwłaszcza, komu brak podstawy materialnej.

Niewolno Polsce pod żadnym pozorem przykładać
dokonań gdziekolwiek niesprawiedliwości ani jej na-
potakującym pokrywać milczeniem. Wieleśmy wycierpieli
i wiele jeszcze doświadczeń czekać nas może, ale spra-
szasza nigdy służyć nie powinna za podtek do cud-
krzywdy. Wybawienie Polski nastąpić może tylko w chw-
powszechnego triumfu prawdy i sprawiedliwości. Jed-
werność zasadom prowadzi do nagrody; wszelkie od ni-
odstępstwo opóźnia dzień odrodzenia.

Lecz nim dzień ten nadejdzie, ciężkie zapewne c-
naród przejść będzie musiał doświadczenie. Dziś w jed-
Galicyi lepiej się dzieje... Rząd austriacki, upewniony
do uczuć mieszkańców, powierzył zarządk kraju męż-
z łona jego wyszłemu a współobywatela dowodzą umi-
tności i chęci należytego korzystania z tak dogod-
stanowiska. Można przy tych warunkach mieć nadzie-
pomyślnego, na wzajemnym uznaniu i braterstwie op-
tego, załatwienia sprawy ruskiej, gdyby Galicyi nie
grażał co chwila brzemienne szeregim klęsk okrop-
najazd rosyjski.

Przy Bożej pomocy i tę straszną próbę przeżyć
łamy. Gdy przed 100 laty niepodległość Polski była
zagrożona, Stolica Apostolska, chcąc pobudzić świat
leki do jej obrony, dała Polsce nowego patrona w
tym Janie Kantym. Dzisiaj, gdy tyle dotkliwych klę-
spadło na Polskę, Ojciec św. ogłasza znowu triumf-
dnego z rodaków naszych, Józafata Kuncwicza, pie-
szego męczennika Unii, dając go za patrona Polsce i
ciężko doświadczonego kościołowi unickiemu. Ufać
leży, iż naród zaczerpnie w tem sily do przebycia now-
prób i znajdzie przypomnienie odziedziczonej po pra-
kach misyi bronięcia wiary i cywilizacyi przed nawa-
barbarzyństwa.

Stręciwszy, ile mógł, najdokładniej mowę
zesa towarzystwa historyczno-literackiego, zmuszony

Wystawa obrazów w Krakowie.

Kraków, 6 maja.

... Sądzę, że wam obojętnem nie będzie dowiedzieć
się nieco o wystawie obrazów i dzieł sztuki krakowskiej,
od niedawna dopiero otwartej. Nim obszerniejsze spra-
wozwanie z niej otrzymacie, uczynię choć pobieżną
wzmiankę o cenniejszych wystawie dziełach.

Uderza to naprzód, iż w porównaniu z poprzedzają-
ciami jest dosyć uboga. Przypisać to można nieporozu-
mieniu (delikatnie je charakteryzujemy), które powstało
z zaprojektowanego drugiego Towarzystwa przyjaciół
sztuki we Lwowie. Wstrzymało to przesyłać wielu obraz-
ów, chociaż wiadomo jeszcze, kiedy wystawa lwowska
przyjść będzie mogła do skutku. Byłoby do życzenia
zresztą, aby obie się wspierały, działały wspólnie, a wy-
rzekły się wszelkich szkodliwych dla obojga i dzieciennych
antagonizmów. Drugą przyczyną uszczuplenia liczby
dzieł wystawionych jest dosyć niekorzystnie mówiący
stronę znakomitszych artystów zwyczaj, iż ci, którym Pan
Bóg, talenta i los dały większą sławę i wziętość, uchylają
się od wystawy ogólnej przez jakieś uczucie dumy i po-
wiedziawym niedarowanej zarumianości. Tak Matejko,
wprawdzie na cel piękny, dobroczynny, współczesne wy-
stawił osobno swego Sędziwoja, — o którym niżej, — inni
wolałi wysłać do Warszawy lub niepokazywać wcale prac
swoich. Jako wynówek dają artyści mało względne dla
nich obchodzenie się komiteta wystawy, na który są po-
wszechnie zażalenia, nie wchodzący o ile sprawiedliwe.
Ale wolno obrazę zbywać lub nie, a wystawiać by nale-
żało, nie wyłączając się z ogółu.

Nie stósuje się to do Walerego Eliasza, któryby był
zapewne nie odmówił wystawienia swych obrazów, gdyby
w tej chwili miał w swęj pracowni co gotowego. Zajęty
wielką większych rozmiarów kompozycyami, na teraz nie
mógł żadnej z nich przygotować.

Wystawa składa się w znaczniejszej części z rzeczy
nadesłanych z Niemiec przez Polaków i Niemców. Kilka
krajobrazów z Dyseldorfu i Monachium, kilka kompozycyi
rodzajowych, nie prawdziwie uderzającego i większego.
Strykowski z Gdańska nadesłał obraz nie bez zalet: Ro-
dzina polska, szlacheczka w obozie Cyganów; wszakże ni-
szy od wielu jego dawniejszych. Całość nie zaspokaja,
choć części niektóre są wcale udatne, jak młody Cygan,
leżący na ziemi, i grajak. Pierwszy plan krajobrazu szcze-
gólniej nieszczęśliwy. Piękny krajobraz karpacki:
Swieszewskiego z Monachium, Kostrzewskiego z Warszawy;
Kiermasz, Nikutowski z Berlina: Wywrócony dyla-
żan (krajobraz z mgłą przesłonięty) stanowią cenniejsze
ozdoby wystawy. Jako próbkę wiele obiecującą m-
łodego ucznia, po którym wiele się spodziewać można,
gdyby dalej kształcił się miał środki, zacytować na-
leży Chłopców grających w guziki Lipińskiego. Talent
to niezaprzeczone, choć zbyt młody, by ostatecznie o nim
sądzić można. Mijamy inne obrazy, o których mieć be-
dziecie zapewne więcej wyczerpujące sprawozdanie, a ob-
szerniej powiędziehbymy chcieli słówko o rzeźbiarzu na
drzewie, p. Józefie Brzostowskim, którego talent i praca
zasługują na gorące poparcie miłośników sztuki. W oj-
czyźnie Wita Stwosza, o własnych siłach wykształcony
rzeźbiarz ten, który dał dowody talentu przy restauracyi
ołtarza Stwosza w kościele ś. Floryana, daje na wystawie
w tych dniach owoc kiloletniej pracy, przepyszny gotycki
kłęcnik z drzewa dębowego, orzechowego, hebanu i kości
wykonany. Jest to pomysł, dowodzący prawdziwie arty-
stycznego usposobienia i dobrego pojęcia warunków tego
rodzaju kompozycyi. Z poświęceniem dla swęj idei, w
przeciągają lat kilku p. Brzostowski nieustannie około
wykonania go pracował. Budowa ta wymagała i kosztów zna-
cznych i czasu dłuższego, który jest także dla artysty kapita-
łem. Znacznym rozmiarów, gotycka, strzelista i bogato ozd-
bna, składa się ona z właściwego kłęcnika, obok chrzciel-
nicy i kropielnicy i w pośrodku obrazu Chrystusa ukrzy-
żowanego, otoczonego wieńcem cierniowym, w którym się

mieszczą płaskorzeźby, narodzenie Chrystusa, smartwych-
wstanie i wniebowstąpienie wyobrażające, po rogach czte-
rę ewangelistów.

Na konsolach pod kloszetonami, wśród gotyckich łu-
ków i kwiecistych ornamentacyi stoją posążki sześciu apo-
stołów. Rysunek tych figur, ozdób, lekko i przejrzyście
wyrzeźbionych, mnóstwa szczegółów, jakich ten rodzaj wy-
magał, równie jak eksekucya nic nie zostawiają do życze-
nia. Całość jest harmonijna i wdzięczna. Opis, w któ-
rym pominięliśmy mnóstwo drobnych a pięknych części
(jak np. orzeł i pogoń ślicznego rysunku na drzewkach)
nie daje wyobrażenia tego utworu, który artyście część
przynosi.

Potrzeba znać położenie artysty w kraju naszym, tru-
dność pozbycia się tak kosztownego sprzętu, mają u nas
cenę przywiązaną do dzieł sztuki, aby ocenić z jaką
ofiara przychodzi wykonanie powziętej myśli, iła poświę-
cenia, okupić ją potrzeba. W czasie gdy wszyscy liczą,
spekulują i za cel mają pieniąż, ofiara dla idei... zaszc-
czyt przynosi człowiekowi, co ją uczynił. Kłęcnik ten
był początkowo przeznaczony na wystawę paryską, ale
artysta, dotknięty bolesną stratą dziecięcia, potem chorobą
własną, nie mógł go w porę wykończyć. Dzieło to mo-
głoby być ozdoba piękna do kaplicy jakiego możnego
domu i zczyłoby należało, ażeby w kraju pozostało imamy
nadzieję, że się znajdzie wykształcony miłośnik sztuki, co
je ocenić potrafi, a nabyć zechce.

P. Brzostowski eichym swym a nie narzucającym się
a istotnym talentem zasługuje wiele na współuczucie
i czynną pomoc. Wystawa powinna, następującą zre-
czność widzenia tej pracy, ułatwić jej nabycie. Z serca
to życzymy. Pogardzone nie słusznie rzeźbiarstwo na
drzewie jest tak, jak inne, artystycznym dziełem, a skro-
mniejsze jego rozmiary do naszego życia i obyczajów ła-
twiej je zastósować dają.

Słyszyśmy także, że p. W. Gadomski, utalentowany
rzeźbiarz, da wkrótce grupę swą Jeremiasza, z równą
pracą i poświęceniem wykonaną, a ze wszech miar na

uwagę zasługującą. Postaci głównej, nie złożonej
cnie, ocenić trudno, ale kobieta i dziecię są szlachetnym
ni i nie brak im wyrazu. Całość, jak z rysunku mo-
simy, odpowie pięknością pojedynczymi częściami.

W tych dniach przybył na wystawę kilka głów
działowych obrazów. Zygmunta Augusta i Barbarę w ogro-
w Wilnie, nie bez zalet, jednego z młodszych mal-
krakowskich; Kozakiewiczza Dorobkiewicz i wyprawa
tysty. Wielkąby było szkoda dla sztuki, gdyby
ktowane stowarzyszenie przyjaciół sztuk we Lwowie
zamiast ożywić produkcyę wystawy, — do obojga do-
bić. Oba stowarzyszenia powinny się potęczyć bra-
sko, zespolić usiłowania swe i działać zgodnie, jeźli
na Galicyę są w istocie potrzebne. Krakowskie sto-
rzenia jeźli tyle dla sztuki przez ciąg trwania sw-
uczyniło, że zachwanie jego bytu byłoby nieodżałow-
strata.

Słówko jeszcze o Sędziwoju Matejki (który, jak
chac, otrzymał miał wielki medal w Paryżu za Rejta).
Utwór ten, mniejszych rozmiarów, wystawa alchemika
szego, pokazującego Zygmunta III przemienionego
złoto pieniąż... ma on wszystkie zalety i wady en-
cznego trybu malowania Matejki, plastyczność wielką
pierwszego planu, wyrazistość i charakterystykę żywa-
staci... ale ten sam brak powietrza, co inne obrazy i
ważniejsza, ten sam brak myśli dodatniej. Zygmun-
wygląda nieco karykaturalnie. Przedziwny jest stary
zuita i Wolski, przyglądający się cudowi. Nie potrze-
jemy dodać, że główna figura Sędziwoja jest prze-
szną. Ze p. Matejko po mistrzowsku maluje, to nie
wątpliwości, czy mistrzostwa swojego właściwie
umie — to pytanie.

stem odłożyć do innego razu parę słów o sprawozdaniu sekretarza towarzystwa, dającym poznać stan tej instytucji.

Paryż, 6 maja.

△ Po ostatnich oświadczeniach organów półurzędowych, czegoż już nie dostaje do zapewnienia pokoju? Konferencja londyńska zbiera się pod najpomyślniejszymi na teraz auspicyami. Cały niedwiedliwy kontyngens głów ukoronowanych opuszcza swe kraje, by w Paryżu zwiędzić „świętynię pokoju“, którego dobrodziejstwy zakwitną na ludzkość cała.

Jednak pomimo takiej nawały optymistycznych widoków, jakiś niepokój owładnął serca wszystkich. Żadne ostatnimi dniami niepokojące nie nadeszły tu wiadomości, a jednak wiara w powodzenie konferencji zmniejsza się znacznie. Pytają tu coraz głośniej, czy konferencja będzie mieć za podstawę stały już ułożony program? a na pytanie to odpowiadają z coraz większą stanowczością przecząco. Faktem jest zresztą, że ludność Luksemburga, jak o tém świadczy między innymi adres rady municypalnej miasta tego do króla, nie życzy sobie wcale opuszczenia lub zniesienia twierdzy, której załoga jest główną podstawą dobrobytu mieszkańców. Coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że Anglia nie chce gwarantować neutralności w. księstwa; nieustannie też krąży pogłoski o zbrojeniu się Prus.

W takim stanie rzeczy interesa giełdowe słabo idą; wbrew pokojowym zeszłemu zaręczeniu, renta spadła dziś o 60 cent. Pogłoski o bliskiej pożyczce rządowej utrzymują się ciągle. Jaki wpływ stan podobny wywiera na interesa handlowe, najlepszym jest dowodem ogromna ilość bankructw, których trybunał tutejszy czasem aż po 16 jednego dnia ogłasza.

Rozprawiają powszechnie o przygotowaniach wojennych Prus i Rosji ale i Francja nie myśli pozostać w tyle. Jest rzeczą pewną, iż w niektórych departamentach powołano drugą część kontyngensu z r. 1864, w wielu miejscach organizują fabryki ładunków, zakupno koni trwa zawsze. Dzienniki tutejsze powtarzają z jakiejś gazety badeńskiej wiadomość, jakoby 50 artylerzystów z bronią umknęło z Landau do Strasburga.

Tak więc wśród wojennych przygotowań i zapowiedzi pokojowych, nikt w gruncie rzeczy w trwałość i skuteczność ostatnich nie wierzy. Wątpić należy, czy Sprawiedliwość najwyższa, której prawa zapisane w sumieniu każdego człowieka, pozwoli na odegranie przepelnionej gorzką ironią komedii braterstwa i pokoju, kiedy ci, co w niej figurują mają, gruntują swą potęgę na cudzej krzywdzie. Czyż np. spokojnie na uczenie pokoju zasiąść ma car Aleksander, nieobmyty ze krwi polskiej? Powtarzamy więc: pomimo pozorów pokojowych, sumienie ludzkie przeczuwa burzę, a wolanie tego sumienia dosyć głośnie być musi, kiedy je słyszą nawet uszy giełdzystów.

Dzisiejsze posiedzenie ciała prawodawczego nie wielkiej było wagi. Uchwalono bez dyskusji prawo przeciw fałszerstwu, dokonywanym w sprzedaży różnego rodzaju stercorkazy, oraz odrzucono zostały żądania interpelacji w sprawie robót publicznych i kolei żelaznych. Przyszłe posiedzenie publiczne odbędzie się dopiero w piątek.

Zwykle w rocznicę śmierci Napoleona I nabożeństwo w kaplicy Inwalidów, odroczone z powodu, że przypadło tą razą na niedzielę, odbyło się dzisiaj.

Cesarz wiec od kilku dni używa w Saint Cloud świeżego powietrza; zapewniana, że zdrowie jego nieco się polepszyło. Marszałek Bazaine przybył do Paryża. Znaczną część biskupów francuskich sposobi się już do podróży na jubileusz do Rzymu, dokąd ks. biskup orleański już odjechał.

PRUSY.

* Berlin, 9 maja. Izba poselska rozpoczęła dzisiejsze posiedzenie plenarne o godzinie 10 1/4 z rana. Przy stole ministeryalnym zasiadli ministrowie baron Heydt i hr. Lippe. Pierwszym przedmiotem, na porządku dziennym zapisanym, była interpelacja posła Assmanna, tycaząca się przesadzenia wicedyrektora sądu wyższego Obergera z Stade na wiceprezesa sądu apelacyjnego w Raciborzu w miejsce pana Kirchmanna, pomimo, że izba poselska odrzuciła na przeszłej sesji sejmowej przedłożony jej projekt do prawa, żądający, ażeby rządowi było wolno przesadzać urzędników sądowych z świeżo anektowanych krajów do starych prowincji pruskich i odwrotnie. Po oświadczeniu ministra sprawiedliwości hr. Lippe, że jest gotów na interpelację zaraz odpowiedzieć, interpellant uzasadnia ją. Mówca podnosi mianowicie, że fakt w interpelacji dotknięty sprzeciwia się tak artykułowi 90 konstytucji jak i przepisom wykonania z dnia 26 kwietnia 1851. W obec ważności kwestyi tej autentyczne oświadczenie ze strony ministra sprawiedliwości pod tym względem konieczne jest potrzebne. Jeżeli usprawiedliwienie środka tego nie opiera się na okolicznościach, dotąd nieznanych, natenczas jasną jest, że minister sprawiedliwości pominął po prostu przepis prawne. Minister sprawiedliwości hr. Lippe rozbiiera w odpowiedzi swej nasamprzód powody, jakie rząd skłoniły do przedłożenia izbie poselskiej projektu do prawa, dotyczącego przenoszenia sędziów z prowincji świeżo anektowanych do starych prowincji pruskich i odwrotnie. Mówca twierdzi, że początkowo było zamiarem rządu kraje zdobyte połączyć z Prusami jedynie unią osobistą. Stosownie jednakże do życzenia izby poselskiej nastąpiła unia realna, pomimo że zaprowadzenie konstytucji pruskiej w owoch krajach zawieszono zostało do 1 października 1867. Minister przyznaje, że p. Oberg nie złożył trzeciego egzaminu prawniczego, że nie był sędzią pruskim, nie był profesorem, lecz uprawniony jest stosownie do 4 ustępu paragrafu 37 rozporządzenia z dnia 2 stycznia 1849 dźierzć urząd sędziowski w Prusach, gdyż od 20 września 1866 jest on sędzią pruskim, gdyż nie został on pośnięty co do stopnia, lecz tylko przeniesiony z Hanowerskiego do Raciborza. Rząd był do tego uprawniony. Jeżeli jeszcze o tém kto wątpi, to w każdym razie jest to kwestya, której rozstrzygnięcie nie należy przed forum wysokiej tej izby, lecz przed forum sądu apelacyjnego w Raciborzu. W końcu kładzie pan minister jeszcze raz na to przycisk, że nominacja Obergera na wiceprezesa sądu apelacyjnego w Raciborzu nastąpiła legalnie na mocy ostatniego ustępu paragrafu 37 rozporządzenia z dnia 2 stycznia 1849. Poseł Lasker wniósł, ażeby otworzył dyskusja nad interpelacją, za czem znaczna większość izby się oświadczyła. Przy rozprawach zajął nasamprzód głos poseł Lasker i wypowiada, że z wielkim wstrętem zdecydowano się na poruszenie w izbie tej sprawy. W czasach, w których tak wielkie rzeczy się dokonują, nie jest bynajmniej przyjemnym zadaniem, czuć nad drobiazgową administracją i rozpatrywać się, jak mało w Prusach prawo i ustawy szanowane bywają. Pan minister twierdzi, że do przesadzania sędziów z anektowanych krajów do starych prowincji pruskich i na odwrot nie było potrzeba żadnego prawa. A dla czegoż złożono odośny projekt do prawa u laski marszałkowskiej? Skoro projekt rządowy upadł w izbie, ministrowi nie wolno było w praktyce go wykonywać. Wszak prowincje nadreńskie dawno już do Prus należą, a czy przesadzają tam dotąd sędziów z innych prowincji pruskich,

jeżeli nie złożą wedle obowiązującego tam prawa potrzebnych egzaminów? Poseł Schulze przemawia w tym samym duchu: Ustanowienie prawa, nadającego rządowi moc przesadzania sędziów, było albo potrzebne albo nie, lecz nie wolno mówić ministrowi, ponieważże na prawo to nie przystali, mogą działać bez prawa. Nawet dr. Simson, prezes sądu apelacyjnego w Frankfurcie n. O., marszałek byłego parlamentu północno-niemieckiego, wystąpił przeciwko panu ministrowi sprawiedliwości i powiada, że interpelacja § 37 prawa z roku 1849, dana przez pana ministra, jest niesłychana. Dr. Kosch przeczy, iż by panu ministrowi przysługiwało prawo rozróżniania większości izby z jakich stronictw się ona składała, powinien on równie z posłami szanować uchwały większości. Ponieważ już żaden z posłów głosu nie zażądał, ukończono obrady nad interpelacją posła Assmanna.—Znany wniosek posła Laskera o zniesienie ograniczenia stopni procentowej od pożyczek, ku zabezpieczeniu których zastawione są nieruchomości, przyjęła izba po krótkich rozprawach, również projekt rządowy, tycający się prawa we wykonaniu uchwały z dnia 28 września 1866 pod względem nadzwyczajnych wydatków na wojsko i marynarkę powstałych przez wojnę w r. 1866 i pod względem upełnienia skarbu państwa. W końcu obradowała izba nad tem, czy mandat kilku posłów ustał z powodu zmiany w ich urzędowaniach. Zalaższy tę sprawę, oświadcza marszałek poseł Forekenbeck, że izba nie ma więcej przedmiotów do załatwienia i dla tego odbędzie najbliższe posiedzenie dopiero dnia 29 maja.

W sprawie luksemburskiej nie nadeszły dziś żadne ważniejsze wiadomości. Gazety tutejsze przepelnione są wiadomościami o zbrojeniach się Francji na jak największą skalę. I tak piszą do Allg. Aug. Ztg. z Genewy, że miasto to w ostatnich dniach miało całkiem postać obozu francuskiego z powodu, że liczne oddziały żołnierzy ze Sabaudyi do Francji i w kierunku odwrotnym, do garnizonów swych dążąc, przez miasto to przechodziły. Oddziały wojska, załugujące w miastach sabaudzkich, otrzymały już karabiny Chassepota. Z Paryża piszą do tegoż dziennika pod dniem 4 maja: „Zbrojeń bynajmniej nie zaniechano, jedynie kryją je z większą starannością przed publicznością oczyma; przemarsze wojsk ku granicy wschodniej odbywają się ciągle, może tylko z większą jeszcze szybkością; powołanie wszystkich rezerw i podobne środki są w oczach prostego człowieka pewniejszymi oznakami sytuacji, niż wszelkie doniesienia Monitora.“ Dwa dni później, dnia 6 maja, pisał korespondent paryżki do Köln. Ztg: „Zbrojenia w Francji nie ustały zupełnie. Pominąwszy już, że druga część rezerwy z roku 1864 i 1865 pozostaje pod chorągiewami, pracują nadto bardzo pilnie w arsenalach. W Blois rozpoczynają nawet w warsztatach naumyślnie na cel ten urządzonych wyrabianie ładunków.“ — Równocześnie donosi Monde, że i we Włoszech czynią przygotowania wojenne. Na wybrzeżach morza Adriatyckiego ściągają ośm brygad piechoty i dwie brygady kawalerii, w sile kompletne wojenne i opatrzone w wszelkie przybory wojenne; fortece Werone i Palmę zbroją. Monde nie powiada wprawdzie przeciwko komu zbrojenia te są przedsięwzięte, okazują one jednakże jak mało zaufania pokładają rząd włoski w przyszłość.

Sejm pruski podczas przeciągu czasu od pierwszego do drugiego odczytu konstytucji dla Związku północno-niemieckiego, a zatem podczas 21 dni, nie będzie formalnie odroczony, lecz posiedzenia nie będą się odbywać. Prov. Corresp. powiada: W izbie panów jest wszystko tak przygotowane, że bezpośrednio po uchwale w izbie poselskiej przyjęcie konstytucyjnej ustawy związkowej w jednym dniu nastąpić może.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 7 maja. Podczas gdy po zagranicznych dziennikach obiega pewna niby wiadomość o bliskim zjeździe monarchów w Paryżu, tu w kołach dworskich o zamierzonej podług owych doniesień podróży cesarza Franciszka Józefa nie dotąd nie słycać. Przebąkują natomiast o możliwości zjazdu cesarza Austrii z cesarzem Francuzów, ale nie w Paryżu, a patryoci austriacy, którzy się zrywają na wspomnienie austro-pruskiego przymerza, którego niemieccy centraliści zalecać nie przestają, przewidują z zadowoleniem coraz serdeczniejszy pomiedzy obu rządami stosunek.

Zatarg z Chorwacją coraz groźniejsze przybiera rozmiany. Stronictwo, popierające unią z Węgrami, jest w sejmie zagrebskim w znacznej mniejszości i niema nadziei, aby propozycje węgierskie zostały przyjętymi. Mówią też już o zamierzonej rozwiązaniu sejmku i nakazaniu nowych wyborów. Pragska Correspondenz donosi z Zagrzebia, że nadszedł tamże do wszystkich królewskich urzędników, jak niemniej do duchowieństwa obu wyznań rozkaz: aby wszyscy głosowali za pojedynczym projektem Deaka, pod karą utraty posad. W Zagrzebiu wielkie panuje wzburzenie.

Debatę o cenę w artykule wstępnym znaczenie obrad i głosowania saskiej izby deputowanych nad konstytucją północno-niemieckiego związku. „Z prawdziwą odrazą“, mówi Debatte pomiędzy innymi, „i z szczerą obawą poglądamy w przyszłość Niemiec w obec wypadków, których widownią była przed kilku dniami druga izba saskiego sejmku. Z 73 deputowanych głosowało 67 za przyjęciem ustawy. Ale największą część mówców, którzy zalecali przyjęcie, uczynili to w sposób, wręcz niezgodny z charakterem i znaczeniem reprezentanta ludu a poniewierający haniebnie prawdę i prawo. Wszyscy, którzy uzasadnić usiłowali wniosek swój za przyjęciem ustawy, nie pozostawili na niej ani jednej pocziwej nitki. Wszyscy mówili, że ta ustawa jest wyrazem jawnego absolutyzmu, czystej przemocy, wyraźnej dyktatury wojskowej; wszyscy nazwali ją ciężką dla Niemiec kleską... a jednak głosowali za nią, a jednak zalecali ludowi przyjęcie tej ustawy, dla której nie szczędzili obelg... Jeżeli już sacy deputowani chcieli ściślejszą ojczyznę swoją od nowych zasłonić niebezpieczeństw i nieszczęść, czego im bynajmniej nie myślimy brać za złe, należało przyjąć narzuconą im ustawę w milczeniu, bez rozprawy. Można było uleść żelaznej konieczności, ale te same usta, z których wymowne wyszło ustawy potępienie, nie powinny być zaiste przemawiać za nią.“

FRANCYA.

* Paryż, 7 maja. Świat finansowy znów się chwilowo zaniepokoił, bo wiadomości z Londynu mówiły o odroczeniu konferencji, a tém chętniejszą znajdujący wiara, ile że dotąd nie ma pewności, czy Anglia w poręczeniu neutralności Luksemburga weźmie udział. Niepokojące pogłoski opierały się jednakże na doniesieniu o wiadomości propozycji lorda Stanley, czyby z powodu obaw o możliwość w Londynie zawieruchy nie należało dzisiejszego posiedzenia konferencji odroczyć na dzień następnego. Dziś w tutejszych kołach politycznych milkną kombinacje, bo niewdzięczne zadanie przepowiadania choćby najbliższej, politycznej przyszłości nigdy pewnie trudniejszym nie było, jak w chwili obecnej. W obec tak niespodziewanej zmiany sytuacji, kiedy groźne przewidywania tak nagłe pokojowym ustępują widokom, nie dziw, że powszechnie mówią o jakichś zakulisowych transakcjach, o których osowicie niewtajemniczone nie doszły ucho. Zapowiadany tak

stanowczo zjazd monarchów w stolicy Francji nadaje owemu tajemniczemu działaniu niejaki prawdopodobieństwo.

Co do dalszego przebiegu obrad konferencji, której następnemu posiedzeniu już stanowczo zapowiadają rezultat, zaręcza dzisiejsza La France, zgodnie z dziennikiem luksemburskim, dobrze podobno poinformowanym, że cztery następujące artykuły zawrzeć się mającego układu można uważać jako przyjęte jednoznacznie: 1) wycofanie załogi pruskiej z Luksemburga w czasie najbliższym; 2) zobowiązanie się króla holenderskiego, że bez przyzwolenia pięciu wielkich mocarstw nie rozrządzi krajem. Obok tych pokojowych zapisanie półurzędowego organu dzienne brzmi artykuł dzisiejszego Etendard, którego stosunki z dworskimi sferami nie są tajemnicą. Dziennik ten występuje gwałtownie przeciw owej lidze pokoju, którąby Francji chciała narzucić pokój à tout prix. Wreszcie i rząd na pokojowe te demonstracje niechętnym podobno spogląda okiem. Dziennik marsylijski Séma phore otrzymał urzędowe komuniké, zaprzeczające z największą stanowczością zamieszczonemu w tymże dzienniku doniesieniu, jakoby parzykie petycje na korzyść pokoju licznymi opatrzone były podpisami. Nie bez znaczenia jest i artykuł ostatniej La Presse, mówiący z burzeniem o prasie pruskiej, która się poważa robić Francji przepisy co do jej wojennych przygotowań.

Baron Budberg został podobno od swego dworu upoważnionym do oświadczenia cesarzowi Napoleonowi, że car Aleksander przybędzie do Paryża, choćby i polityczne wypadki groźny miały wiaźść obrot.“

W zeszłą sobotę odbył batalion strzelców gwardyi, jak donosi Figaro, w obecności cesarza i księcia szwedzkiego Oskara, ćwiczenia w strzelaniu z nowych karabinów Chassepota. Batalion, liczący około 500 ludzi, dał w przeciągu dwóch minut 8000 strzałów, z których w oddaleniu 600 metrów 1992 było celnych. W Châlons i Satory był wypadek jeszcze pomyślniejszym. „To okropnie! to prawdziwa rzek!“ zawołał podobno cesarz, który sam strzelał i w czasie ognia stał dosyć długo w szeregu, aby się przekonać naocznie, jak żołnierze nową bronią już władac umieją.

Na wczorajszym balu w Tuilerych mimo upału nader liczni zebrał się goście. Byli na nim i członkowie komisji wystawy powszechnej. Muzyka gwardyi odegrała najpierw hymn „Reine Hortense“, dalej „God save the Queen“, następnie narodowy hymn rosyjski a godz. 10 (dzwinnym trafem wchodził właśnie dwór cesarski na sale) zabrzmiała melodia „Ich bin ein Preussel!“ Cesarzową prowadził pod ramię młody król grecki, cesarz wszedł z księżną Matyldą, za nim reszta obecnych tu książąt krwi, nie wyjmując książąt Japonii. Cesarz wyglądał bardzo zdrowo i w nader wesołym był humorze. Rozmawiał wiele z komisarzami wystawy, mianowicie z profesorem Dove z Berlina. Cesarzowiczka nie było; wyjechał bowiem obecnie do St. Cloud. Stan jego zdrowia nie budzi jednakże żadnych już obaw: lekarze radzili mu jedynie wyjazd do St. Cloud, aby swobodnie mógł wiosennem oddychać powietrzem i dawną czerstwość odzyskać do reszty.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego berlińskiego nie nadeszły.

Telegramy.

Brema, 8 maja. Na wiosek senatu przyjęło obywatelstwo jednoznacznie i bez dyskusji konstytucją Związku niemieckiego.

Gota, 9 maja. Sejm wspólny księstw Koburg-Gota przyjął jednoznacznie konstytucją Związku północno-niemieckiego.

Tryest, 9 maja. Począta lewantska;

Ateny, 4 maja. Rhangabe odjechał do Waszyngtonu jako poseł grecki. Rząd z wielką usilnością zajmuje się przygotowaniem wojskowemi. Tegoroczna konskrypcya podniesie armią do liczby 30,000 żołnierza. Zamówiono siedm okrętów pancernych częścią w Ameryce, częścią w Anglii.

Smyrna, 4 maja. Tutejszy francuski konsul jenerałny zażądał od gubernatora wyspy Chios zadość uczynienia za naruszenie pomieszkania mieszkającego na wyspie biskupa katolickiego; gubernator wzbraśniał się do tychczas aż takowego.

Carogród, 4 maja. Wicekrólowi egipskiemu nadano tytuł „Hekim el Miss“. Według wieści ma Nubar pasza proponować W. Porcie, aby wydzierżawiono wicekrólowi Arabią.

Londyn, 9 maja. Globe zgodnie z dzisiejszemi dziennikami rannemi potwierdza również, iż skutek konferencji jest zapewniony. Tenże dziennik twierdzi dalej, że Luksemburg pozostanie przy Holandyi, będzie zneutralizowany i postawiony pod gwarancją mocarstw wielkich; prócz tego postanowiono zwrócić fortece ze ziemią i uchwalono, aby pobyt dozwolony był wojsku tylko dla utrzymania porządku.

Florenca, 8 maja. Król rzekł się 4 milionów rocznie z swęj listy cywilnej.—Małżeństwo księcia Amadeusza z księżniczką Cisterna zapowiedziane urzędowo.

Londyn, 9 maja. W izbie wyższej oświadcza hr. Derby, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencji wszystkie trudności zostały usuniete. Pokój praktycznie zapewniony. — W izbie niższej odpowiada lord Stanley na interpelację p. Labouchere, że na dzisiejszej konferencji przyszło do rzeczywistego układu, dzięki umiarkowaniu mocarstw, głównie w sprawie tej interesownych. Już tylko formalności pozostają do załatwienia. Gwarancya Anglii nie powiększa ale ogranicza dotychczasowe obowiązki gwarancji. Obrady konferencji zakończyły się prawdopodobnie w jak najkorzystnym czasie a potem rząd przedłoży izbie odośne dokumenta. Izba przyjmując oświadczenie lorda Stanley głośnieimi oklaskami.

Londyn, 9 maja. Walpole zrezygnował. W izbie niższej przyszło po wniezieniu interpelacji do zwanych rozpraw nad reformą. W końcu większość oświadczyła się w myśl rządu 329 głosami przeciw 256. Bil reformy zdaje się być zapewnionym.

Londyn, 10 maja. Dziś po południu odbędzie się nowe posiedzenie konferencji, ostatnie zapewne jutro. — Hardy ma być następcą Walpolego, a Devon następcą Hardya.

Brussels, 10 maja. Monitor zawiera telegram z Londynu, donoszący, że traktat dziś będzie sformułowany, wyjąwszy art. IV. Poseł pruski, hr. Bernstorff zasięgnie od swego rządu instrukcji względem oznaczenia terminu do wycofania załogi z fortecy luksemburskiej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* Poznań, 10 maja. Onegdaj przybył do Poznania radca referujący w pruskim ministerstwie oświecenia dla katolickich spraw szkolnych, tajny radca dr. Stieve z Berlina, celem odbycia wizytacji wyższych zakładów szkolnych w naszym Księstwie. Wczoraj przystąpił się pan wyższy radca wykładów niektórych przedmiotów w gimnazjum św. Maryi Magdaleny, każąc nawet w niższych klasach, gdzie wykład jest polski egzaminować uczniów w języku niemieckim. Każdy, znający nasze stosunki, wie, że uczniowie klas niższych gimnazjów, których językiem ojczystym jest język polski, mogli bardzo naturalnie p. radcy ministerialnemu dawać odpowiedzi niezrozumiale. Czy w ten sposób ministerstwo oświecenia prawdziwego wyobrażenia nabierze o stanie katolickich wyższych zakładów naukowych w Księstwie, niechaj nam będzie wolno powątpiewać. Dowiadujemy się, że komisarz ministerstwa zamysła również zwiędzić tutejsze nauczycielskie seminarium katolickie, tudzież gimnazjum protestanckie Fryderyka Wilhelma.

* W gmachu reencyjnym otworzono wczoraj wystawę podarunków, które sprzedane być mają na korzyść zak adu narodowego Wiktoryi dla inwalidów. Na czele komitetu, który wystawę tę urządził, znajdują się żona naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego pani Horn i żona jenerała komendanta Poznania pani Alvensleben; prócz tego należą do komitetu pomienionego panie Berger, Bertha Jaffe, Massenbach i Józefina odwołała Treskow.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 11 maja, Małmerta mecznika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7 minut 35.

(d.) Bydgoszcz, 6 maja. W sobotę po południu Bydgoszcz była świadkiem uroczystości, jakiej od kilkunastu cętu lat nie widziała u siebie. W dniu tym przybył do nas ksiądz Arcybiskup gnieźnieński i poznański Mieczysław hr. Ledóchowski, aby z kolei i w tutejszej parafii odbyć wizytację.

Choćby przyjęcie straciło wiele na uroczystości przez niepunktualne dopełnienie programu — pomijamy z częj do nastąpiło strony — zawsze dało ono księdzu Arcypasterzowi i całemu światu dowody, że parafia tutejsza, choć wśród krzewiącego się protestantyzmu, żywa przystępa wiara, chowa od przodków przekazane uszanowanie i przywiązanie do głowy duchowieństwa naszego.

Orazak idący na powitanie księdza Arcybiskupa był dopiero na rynku wielkianym, gdy tenże dostojnik nadjechał kołosa p. Kocorowskiego z Izabellą, w towarzystwie księdza Kozmiana i kapelana swego ks. Maryańskiego.

Arcypasterz, w purpurowym ubraniu ornatu, wysiadł z karety a wtedy przystąpił do niego proboszcz miejscowy ks. Turkowski, w towarzystwie księży Lizaka, Zbierskiego oraz ks. proboszczy z Mroczy i Dąbrówki jako i gwardyana kska. Bernardynów z Bystrawka pod Chelmem, i radomski słowo powiadał Arcypasterza, składając mu podziękowanie, że w niezolnej i trudnej pełnej wizytacji i naszej, tak odległej nie pominął parafii. Następnie przemówił do najbliższych ks. Arcybiskup, a wyraziwszy swe zadowolenie z gorliwosci garnących się na jego przyjęcie tłumów ludu, udzielił zebranyemu swego błogosławieństwa. Zaintonowano pieśni nabożne, a procesya wśród bicia w dzwony i dźwięków przygrywającej kapeli zwolna przez Długą i Farną ulicę posuwała się ku kościołowi farnemu.

Po obydwóch stronach ulicy szły w porządku bractwa św. Barbary, św. Anny, św. Rocha i św. Andrzeja, niosąc chorągwie, obrazy i jarzące świece, członkowie zaś stowarzyszenia czeładzi katolickiej postępowali strojni w różnobarwne wstęgi. Piękny był to widok zebranych tylu tysięcy ludzi, a wszyscy jedną ożywnością myślą, aby powitać swego Arcypasterza.

Przed kościołem ustawiona była zielenią i kwiatami strojna tryumfalna brama, na której jaśniał pięknie wyrobiony herb rodziny Ledóchowskich. Gdy duchowieństwo przestąpiło progi kościoła, podał proboszcz miejscowy ks. Arcybiskupowi krzyż, który tenże pocałował, poczem Arcypasterz pokropił kościół wodą święconą. Procesya zbliżyła się do ołtarza, kościół zaś wkrótce tak był przepelniony ludem, iż nieraz dał się słyszeć głosy bolesny dzieci i niewiast i osobiwazemu tylko przysłyswać można przy psalmodii, że obyla się bez wszelkiego nieszczęścia. Wielu proboszczów, męcząc nie mogąc znaleźć w kościele, zalegało cały prawie cmentarz.

Na ambonę wstąpił ks. Kozmian, i zacząwszy od słów: „Drzewo kałde, nie rodzące owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone“, wydmoczył w pięknej i jasnej mowie obrząd i znaczenie wizytacji Arcybiskupiej, zachęcał do pobożności i przywiązania do Arcypasterza, który tutaj pierwszy raz zbliża się do swych owieczek. Treść swęj mowy i program uroczystości powtórzył następnie kaznodzieja i w języku niemieckim.

Po skończonem kazaniu odprawił nasz Arcypasterz nabożeństwo żałobne za zmarłych tutejszej parafii, po czem przekazał się, że Santissimum w należytęj bywa przechowywane czci i porządku, udzielił uroczyste swoje błogosławieństwa i odpustu wszystkim ku temu przygotowanym.

Na uroczystość tę zostali nauczyciele z Bydgoszy i okolicy zawezwani tak przez proboszcza miejscowego, jak i przez rencyę, aby dzieci katolickie, do szół ich uczęszczające, przyprowadzili do kościoła celem egzaminowania ich przez ks. Arcybiskupa. Między zgromadzonymi dźwięk wstąpił ksiądz Arcypasterz, wypytując się z nauki wiary i moralności, a z odpowiedzi dzieci zupełnie był zadowolony. Zbytecznym byłoby opisywać, jak wzruszającym było to przybywanie księcia kościoła wśród drobnych dzieci, do też nasienie raz zasiane na dobrą pado rolę.

W końcu zachęcał ksiądz Arcybiskup dzieci do moralności i nauki, wyzwał rodziców, aby pilnem posyłaniem dzieci do szkoły, utawalił nauczycielom trudny ich obowiązek wykształcenia powierzonych sobie dzieci na godnych członków społeczeństwa i prawych synów ojczyzny. Na tém zakończył się obrząd w kościele dnia pierwszego, ks. Arcybiskup zaś udał się na plebania, aby wjeźr w sprawy wewnętrzne parafii tutejszej.

Niepodobna mi tu pominąć milczeniem śpiewu kompozytocy organisty tutejszego Moczyńskiego, który przy wejściu ks. Ledóchowskiego do kościoła wykonany został na cztery głosy przez młodzież plei obej. Tak kompozytocy, jako i wprawa śpiewaków przyleży dowód o gruntownem wykształceniu muzycznem p. Moczyńskiego, który dla wszystkich tak miłą zrobit niespodziankę.

Wieczorem składali naczelnicy władzy cywilnej, wojskowej i miejskiej hold dostojnemu miastu gościowi. W niedzielę po mszy św., odwołanej o 7 godzinie rano przez Arcypasterza, kazali księga Kozmian i Zbierski, następnie zaś odbywało się Bierzmowanie, które trwało z nader licznym udziałem wiernych do 10 godziny.

Ks. Arcybiskup udał się na probstwo do swego mieszkania, gdzie przyjmował miejscowe duchowieństwo, dowiadując się o sprawy parafialne i zachęcając, aby i nadal starali się wzajemnie w pracy wspierać i zachowywać istniejący uprzejmy przyjaźni stosunek.

Ziomkowie nasi w dowód cęzi złożyli ks. Arcybiskupowi chleb i sól w darze, poczem dostojnik kościoła w skutek uciążliwej pracy uczcił się tak znuzonym, iż naczelników władz nie mógł rewyżować.

Na trzeci dzień, odprawiliśmy rychło rano mszą św., udzielił ks. Ledóchowski poboznym swego błogosławieństwa, rzewnemi słowy dziękując za serdeczne przyjęcie i współudział, oraz wyraził swą radość, że znalazł tu jeszcze pobożność prawdziwą i pocziwość, która w trudnym zawodzie będzie dlań pociechą i zasługuje za zupełne zadowolenienie.

Około 10 godz. przed południem wyjechał dziś ks. Arcybiskup bez wszelkich ostentacyi na dworzec, by udać się w podróż do Pelplina.

Jak słyszym, ma Arcypasterz pojutrze tutaj na dalsze wizytację powracać, po których w końcu maja zamierza odwiedzić Rzym.

Przybył do Poznania dnia 10 maja. BAZAR. Złotowski z Kadzawa, hr. Skarbek z Białcza, Koszutska z Wargowa. POD CZARNYM ORLEEM. Świącicki z familiją z Mitawy, Vege z żoną z Ostrowa, Ozdowski z Katarzynowa. HOTEL DJ NORD. Modliński z Walentynowa, Stölmann i Bauer z Szczygna. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Treskow z Kludowa, Milkowski z Macewa, Skórskarski z Turska. STERNA HOTEL EUROPJSKI Wendriner z Wrocławia, Kohlmeier z Gdańska, Biegański z Łukowa, Wittich z Berlina. TILSNERA HOTEL GARNI. Grossmann z Arnsvalde, Laddey z córka z Elbląga, Steuback i Tagmann z Berlina, Krenzel z Szczecina, Schulz z Bazyli, Lesser z Starogrodu.

Gospodarstwo, Przemysł i Handlowe. — Npłata. Berlin, 8 maja. Książki: 1860

